Nr. 247. We Lwowie Niedziela dnia 4. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Samorząd Irlandji.

Lwów 3. września.

Że nowy premier gabinetu angielskiego, sędziwy Gladstone, nie chciał się zgodzić na sesję jesienną nowowybranego parlamentu, tłumaczy się w konserwatywnych sferach opozycyjnych nie mogą przebaczyć. Łatwo zrozumieć decyzję gabinetu, a raczej jego prezydenta. Liczono wprawdzie zewsząd na zwycięstwo wyborcze liberalnych whigów, wiedziano z góry, że oni uzyskają w nowym parlamencie, apodyktyczną jednak pewność, to przecież nie było — to też Gladstone i jego stronnicy cały swój czas poświęcić musieli — agitacji wyborczej. Program liberałów był wprawdzie w ogólnikowych konturach wiadomy i znany wyborcom, ale od programu politycznego, w ogólnych zarysach określonego, do projektów ustawowych, będących tego programu urzeczywistnieniem, droga wcale daleka. Do wypracowania projektów potrzeba czasu — a znaleźć go mógł Gladstone jedynie przez odroczenie parlamentu.

Wiedzą o tem bardzo dobrze torysi i stąd właśnie pochodzi ich gniew. Wszystkie ich usiłowania skierowane są ku obaleniu nowego gabinetu tak samo, jak wszelkiemi siłami starali się utrudnić mu dojście do władzy. Zadanie ich byłoby niezawodnie ułatwione, gdyby Gladstone był pozwolił zebrać się parlamentowi, a nie przedłożył równocześnie projektów reformy. Najzwyczajniejsza więc taktyka parlamentarna domagała się teraz ferji.

To też stało i w polityce wewnętrznej Wielkiej Brytanji panuje pozornie spokój. Ale też tylko pozornie. Wolny czas, uzyskany w ten sposób, służy premierowi do wypracowania i przygotowania tych projektów reformatorskich, które przedewszystkiem domagają się załatwienia. W ich rzędzie zajmuje, jak wiadomo, *Home-Rule* irlandzki najwybitniejsze miejsce. Ono stanowi rdzeń programu liberalnego, około sprawy samorządu irlandzkiego obracały się wybory, za nią i przeciw niej walczyły stronnictwa trójjedynego królestwa w czasie kampanji wyborczej. Od sposobu załatwienia tej doniosłej sprawy zależy dalszy rozwój polityki wewnętrznej w Anglji, a w pierwszym rzędzie los gabinetu Gladstone'a. Nie można się zatem dziwić, że świat polityczny z niecierpliwością wyczekuje rezultatów przygotowawczej pracy gabinetu whigowskiego, które będą niezawodnie owocem [illegible] z reprezentantami zielonej wyspy. Dzisiaj zasłona tajemnicy kryje jeszcze prace, niewiadomo jeszcze, jakie kształty przybierze bil irlandzki, ale porozumienie między Gladstone'em a Irlandczykami zaczyna już prześwitywać. Przed kilku dniami zebrała się na zwykłe, co dwa tygodnie odbywane, posiedzenie federacja narodowa, zostająca pod kierunkiem mac-cartystów. Przewodniczy jej Jan Dillon. Zasłużony patrjota powitał zgromadzenie mową tryumfalną. Po piętnastoletniej walce doczekała się nareszcie Irlandja parlamentu w Westminsterze, który na sztandarze swoim wypisał zniesienie przemocy i nadanie swobód. Faktycznie ogromna, w obszarze swoim niezmierzona władza wykonawcza tego parlamentu znajduje się w rękach narodowców irlandzkich. Od zdobycia Irlandji przez Anglików, pierwszy raz władza ta obrócona będzie na dzieło sprawiedliwości. Zarzuty, czynione narodowcom, dla czego już podczas rozpraw adresowych nie powiadomili Gladstone'a o stanowczych zobowiązań — są bezzasadne; nie ma bowiem żadnej odsłaniania szczegółów bilu od ministra, który ich jeszcze z kolegami swoimi nie ułożył. Ale narodowcy nie próżnowali, choć nie krzyczeli podczas obrad nad adresem. I oto co zrobili:

Prywatnie zapytali Gladstone'a: co im dać zamierza? a stawiając to pytanie, jasno sformułowali własne swoje żądanie. Badanie publiczne byłoby dotkliwem, mogłoby urazić. Teraz już Gladstone wie, co opinję publiczną w Irlandji zadowolić może, a co nie. Dillon jest przekonany, że minister angielski przed wniesieniem swojego bilu w parlamencie, zaradzi się jeszcze z organami woli publicznej Irlandczyków; ale już teraz stronnictwo irlandzkie w parlamencie angielskim posiada umowę, która zadowoli naród, jeżeli tylko uczciwie wykonana będzie.

Oświadczenie to dowodzi, wbrew nadziejom zachowawców, że *home rule* weszło już w tok spraw bieżących nowego gabinetu. Wątpić o istnieniu umowy, o jej zastrzeżeniach, zdolnych zadowolić Irlandczyków, wobec wielkiej powagi Dillona nie wolno. *Daily Chronicle* podaje główne punkta przyszłych stosunków prawnych pomiędzy Anglją a Irlandją, zawarowane wspomnianą umowę. Rzecz prosta, że podanie to nie ma mocy rzeczywistej.

Pierwszy punkt opiewa, że dotychczasowe prawodawstwo pozostaje w swojej mocy na dalsze pięć lat; drugi stanowi, że policja i sądy zostają pod władzą parlamentu dublińskiego. W trzecim postanowiono, że przewyżka dochodów kościelnych oddana będzie do rozporządzenia tegoż parlamentu. Dublińczycy nie będą mieli prawa nakładać żadnych zgoła ceł. Królowa ma prawo *veto* i może je wykonywać na wniosek samych tylko ministrów swoich angielskich. Nakoniec w punkcie szóstym zastrzeżono aby liczba posłów irlandzkich w parlamencie angielskim nie przenosiła trzydziestu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że przyszły bil irlandzki na tych, albo na podobnych oprze się podstawach.

Przygotowanie do Sejmu.

Od kilku dni utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby wydział krajowy zamierzał czynić starania, w celu odwołania sesji sejmowej; otóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż pogłoska ta jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

O programie prac Sejmu, który zbiera się dnia 9. b. m. dowiadujemy się z Wydziału krajowego następujących szczegółów:

Zwyczajem, dotychczas przyjętym, było, iż Wydział krajowy na 14. dni przed zebraniem się Sejmu rozsyłał posłom wszystkie druki, które umieszczone być miały na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sejmowego.

Od zwyczaju tego musiał Wydział krajowy tym razem odstąpić, raz dla tego, że się o zwołaniu Sejmu oficjalnie dopiero 26. p. m. dowiedział, dalej, że na najbliższej sesji, z wyjątkiem budżetu, nie zamierza przedkładać ważniejszych sprawozdań, nakoniec z tego powodu, iż dla krótkości czasu, jaki dzieli nas od otwarcia Sejmu, wysłane pocztą druki, mogłyby łatwo nie dojść do rąk adresatów, zwłaszcza, że bardzo wielu posłów bawi obecnie bądź w krajowych kąpielach, bądź nawet po za granicami kraju.

Wszystkie zatem przedłożenia Wydziału krajowego złożone będą na 48 godzin przed otwarciem Sejmu w kancelarji sejmowej, gdzie je pp. posłowie przeglądnąć mogą.

Dowiadujemy się, że książę marszałek zamierza 9. b. m. o godzinie 12 w południe, zagaić Sejm, po czem nastąpią pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego.

Następnego dnia 10 b. m. przystąpiłby Sejm do wyboru komisji budżetowej i innych, potrzebnych dla załatwienia przedłożeń Wydziału krajowego, poczem obrad Sejmu dla braku materjału byłyby zapewne na czas conajmniej ośmiu dni przerwane.

Z przerwy tej skorzystać mogą komisje, zwłaszcza budżetowa, która wygotować może sprawozdanie o budżecie krajowym.

Od 20. września mniej więcej mógłby następnie Sejm odbywać bez przerwy posiedzenia, na których załatwione zostaną budżet krajowy i inne przedłożenia Wydziału krajowego, poczem sesja sejmowa zostanie prawdopodobnie odroczoną, a nie zamkniętą.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia zawiera następujące punkta:

I. Zagajenie Sejmu.

II. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń Wydziału krajowego:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1893. Sprawozdawca poseł Romanowicz.
2. Sprawozdanie Wydz. krajowego w przedmiocie preliminarzy funduszów indemnizacyjnych. Sprawozdawca p. Romanowicz.
3. Sprawozdanie Wydz. krajowego z wnioskiem na odpisanie gminie Bohorodczany zaległości z tytułu prestacji na płace nauczycieli w kwocie 1.609 zł. $35\frac{1}{2}$ ct. Sprawozdawca poseł Chamiec.
4. Sprawozdanie Wydz. krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Machliniec z okręgu reprezentacji w Żydaczowie. Sprawozdawca p. Sawczak.
5. Sprawozdanie Wydz. krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Zorniska z okręgu reprezentacji powiatowej we Lwowie, do okręgu reprezentacji powiatowej w Gródku. Sprawozdawca p. Sawczak.
6. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o przeniesienie gminy i obszaru dworskiego Zalesie z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku do okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach. Sprawozdawca p. Sawczak.
7. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie rządowi opinji względem przeniesienia gminy i obszaru dworskiego Piwoda z okręgu sądu powiatowego w Sieniawie do okręgu sądu powiatowego w Jarosławiu. Sprawozdawca Sawczak.
8. Sprawozdanie Wydziału kraj. z wnioskiem o uchwalenie regulacji do rządu w sprawie ustanowienia Trybunału I. instancji z siedzibą w Czortkowie i ośmiu sądów powiatowych, co do których w. Sejm już poprzednio udzielił rządowi swoją opinję. Sprawozdawca p. Sawczak.
9. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. Sprawozdawca p. Sawczak.

Jeszcze o kongresie pokoju.

Wszelkie dążenia, zmierzające do utrwalenia powszechnego, na sprawiedliwości opartego pokoju, znajdowyły u nas zawsze gorliwych rzeczników. Miłośnikami pokoju byliśmy i jesteśmy już z natury naszej narodowej — myśmy nie prowadzili wojen zaborczych, nie przelewaliśmy ni własnej, ni cudzej krwi, dla złupienia innemu tego, co mu jest najdroższe, a oręż podnosili zawsze ojcowie nasi li tylko w obronie spraw świętych i godziwych, nastawiali piersi swe zarówno przeciw dzikim hordom, które groziły całej Europie zalewem, jak przeciw najezdcom naszych własnych sadyb ojczystych, wydziercom naszej wolności. Po za tem miłowaliśmy pokój i staraliśmy się go utrzymać.

Natura nasza pod tym względem nie zmieniła się bynajmniej. Pragniemy i dziś pokoju gorąco, ale pokoju, opartego na sprawiedliwości, pokoju, w którymby i nasze niezadawnione prawa były uwzględniane.

Nic też dziwnego, że z tej wychodząc zasady, śledziliśmy zawsze z wytężoną uwagą odbywające się od lat kilku corocznie kongresy pokojowe, wyczekując, czy z tej wysokiej trybuny nie padnie słowo na naszą korzyść, któreby nas ukrzepić mogło nadzieją, że i dla nas lepsza zaświta jutrznia, bo ci, z wybrańców narodów złożeni, „miłośnicy pokoju" są także miłośnikami sprawiedliwości.

Niestety ostatni kongres taki, odbyty na wolnej ziemi szwajcarskiej w Bernie, rozwiał złudne nasze nadzieje — pokazało się bowiem dowodnie, że owe szumne kongresy nie są niczem innem, jak czystą komedją, uplanowaną i obmyślaną z góry, a aktorzy tej komedji nie tyle są miłośnikami pokoju, jak raczej miłośnikami frazesów i konwencjonalnej blagi, którzy raz bodaj w roku radzi przed areopagiem europejskim popisać się patetycznemi mowami i uchwalić szumnie brzmiące, a bez najmniejszego realnego znaczenia rezolucje.

Że zapatrywania te nasze nie są odosobnione, że nie są to jedynie goryczą tchnące słowa helotów, którzy dla siebie promyka nadziei nie widzą tam, gdzie słońce ujrzeć się spodziewali — dowodem artykuł, jaki na naczelnem miejscu znajdujemy w jednem z pism niemieckich, a mianowicie *Wiener Allgemeine Zeitung*, który mniej więcej tak samo, jak my, osądza tę sprawę, a streściwszy pokrótce znaną już czytelnikom naszym mowę, wygłoszoną na kongresie berneńskim przez dr. Lewakowskiego, tak mniej więcej dalej pisze:

„Dla tych, którzy przybyli do Berna nie po to, ażeby zastanowić się w istocie nad znalezieniem realnej podstawy do ugruntowania powszechnego pokoju, ale po to tylko, ażeby uchwalić kilka z góry już powziętych rezolucyj polski ten głos był z pewnością niemiłym dyssonansem, dla myślących jednak polityków jest on drogowskazem, ukazującym drogę właściwą do zamierzonego celu „Sprawa narodowościowa — powiedział jeden z członków kongresu — powinna być usuniętą z obrad."

Ale jakżeż, na Boga, wyobraża sobie ten pan rozwiązanie wszystkich realnych różnic politycznych? To pewna, że jeżeli się jedynie rozchodzi o powzięcie pewnych delikatnie utoczonych, teoretycznych uchwał, w takim razie kwestja narodowościowa zdala musi być trzymaną; ale jeżeli się chce poważnie zająć rozwiązaniem historycznych problemów, wówczas musi się także mieć odwagę spojrzenia im ostro w oczy. Kto na powszechnym kongresie pokojowym sprawie polskiej ustępuje z drogi, ten hołduje temu samemu duchowi zatuszowywania i kłamstwa, który niestety szerzy się na wszystkich polach życia publicznego, który rany społeczne usiłuje zakryć plasterkami (*Schönheitspflästerchen*), który zatruwa naszą publicystykę i literaturę, a sztukę naszą czyni niezdolną do spełnienia swych celów cywilizacyjnych". Następnie polemizuje autor sympatycznego nam artykułu ze słowami wiceprezydenta kongresu iż „poruszanie uczuć narodowych przeszkadza dziełu pokojowemu" i tak pisze dalej:

Dlaczegoż zresztą kazania na temat takiego narodowego zaparcia się, prawi się tylko Polakom, dlaczego nie Francuzom, Niemcom, Anglikom? U tych ludów patrjotyzm nie przeszkadza dziełu pokoju, ale od Polaków żąda się, ażeby uchylili karku przed przemocą, ażeby zapomnieli swej mowy, zmienili swe obyczaje, wyrzekli się swej religji, jak powiada pewne charakterystyczne przysłowie polskie „pluli na swą przeszłość", ażeby tylko „nie przeszkadzać dziełu pokoju". Dlaczegoż właśnie na Polaków ma być nałożoną taką ofiarą, przechodzącą siły każdego narodu, skoro cel dałby się o wiele łatwiej osiągnąć przez o wiele mniejszą stosunkowo ofiarę ze strony — Rosji? Rosjanie nie potrzebowaliby przecie wyrzekać się swej narodowości, musieliby tylko uznawać inną i czynić zadość sprawiedliwości, ażeby kwestję polską prawie w zupełności rozwiązać. Skoro już kongres zadowalał się uchwałami, których znaczenie jest tylko teoretyczne, to trzebaż mu było raczej powziąć uchwałę w powyższym duchu, aniżeli poprostu negować kwestję narodowościową i rzucać w powietrze szumnie wygłaszane zasady."

Zacytowane powyżej sympatyczne dla sprawy naszej słowa, tem większą dla nas mają wagę, o ile tak rzadko coś podobnego zdarza się nam wyczytać nietylko w prasie niemieckiej, ale w ogóle zagranicznej.

Oby tylko nie przebrzmiały bez echa!

Korespondencje.

Petersburg 29. sierpnia.

(Rudolf Virchow w gościnie. — Entuzjastyczne przyjęcie. — Cholera. — Dawniej a dzisiaj — Co car myśli o cholerze. — Kongres kolejowy.)

Od dni czterech bawi tu Rudolf Virchow, entuzjastycznie podejmowany przez rosyjskich lekarzy. Z powitaniem, prócz bardzo licznego grona lekarzy, pojawili się na peronie także reprezentanci miasta. W odpowiedzi na przemowy powitalne podniósł Virchow, że każdym razem, gdy bawił w Rosji, uprzejmi koledzy wszystkiemi sposobami uprzyjemniali mu pobyt, co on we wdzięcznej na zawsze zachowa pamięci.

W czasie swego pobytu Virchow był przedmiotem ciągłych owacyj. Musiał się formalnie wykradać, aby czynić studja nad cholerą, tutaj grasującą.

Bo, że istotnie grasuje ona nad Newą, wiadomo, na szczęście jednak groźnych nie przybrała rozmiarów i nie występuje z taką gwałtownością, jak podczas dawnych epidemij. Tu przynajmniej nie jest ona straszniejszą od innych chorób, przy opiece lekarskiej — w przeważnej liczbie wypadków ustępuje, w ogóle procent umierających jest nierównie mniejszy, jak np. przy dziesiątkujących petersburgską ludność suchotach. Prawda i to, że dziś lepiej umiemy chronić się przed nią, niż np. podczas pamiętnej epidemji r. 1831, kiedy do walki z cholerą stawały tylko ukazy policyjne, wzbraniające picia nieczystej wody, porannych spacerów na czas itp. I to jeszcze nadmienić należy, iż zabobonność, acz dotąd niezupełnie nawet w stolicy wytępiona, stawiała w owych czasach niepokonane przeszkody wszelkim zabiegom. W r. 1831 padł jej ofiarą szpital choleryczny (dziś takie fakta pojawiają się jeszcze chyba w Astrachanie). Dr. Alberta, jak opowiadają ówczesne pisma i jego kolegów wyrzucono z piętra, potem zaś pokaleczonych straszliwie wleczono po bruku, do-

52)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Mówiła: — Opamiętaj się raz Klimuniu, nie bądź rozkapryszonem dzieckiem, nie niszcz własnego szczęścia przez jakąś brzydką i nieludzką zawziętość. Dzięki moim długoletnim staraniom i zabiegom dostałaś się na stanowisko społeczne tak wysokie, że nikt w naszej rodzinie o niczem podobnem marzyć nie mógł. Nie lekceważ sobie twojego wywyższenia. Źle mówiłam, żeś do niego doszła dzięki moim zabiegom. Wypadki, nieprzewidziane przez ludzi z umysłu nie sprowadzone, zostawiły się tak wysoko; uznaj w tem wolę Bożą! Bóg chce widocznie, abyś całej rodzinie, abyś braciom twoim dopomogła. Na to nie potrzeba żadnych z twojej strony wysileń, trzeba tylko, abyś spokojnie zajmowała to stanowisko, które masz.

Klimunia odparła smutnie:

— Nie wiesz chyba Lauro, co mówisz. Pozostać w tym domu, przy tym mężu, po tem wszystkiem, co zaszło, jest najk... wysileniem, na jakie kto może być skazanym.

— To jest zapatrywanie dziecinne. Nie umiesz jeszcze ocenić dobrodziejstw bogactwa i świetnego stanowiska, jak się wyrzekniesz twojej pozycji, poznasz po niewczasie, coś utraciła. A sponiewierasz nietylko własne szczęście, ale także szczęście twojego rodzeństwa. Trzeba umieć zapanować nad chwilowem rozdrażnieniem, które z pewnością przeminie, skoro od niego własną odwrócisz uwagę. Twój mąż jest człowiek młody, przystojny i pod każdym względem miły. Ja wyszłam za starca schorowanego i rozkapryszonego, jedynie dlatego, aby rodzinie dopomódz do osiągnięcia lepszego stanowiska i przeżyłam z nim dziesięć smutnych lat, nie wypowiadając najmniejszej skargi. Dzięki temu, mogłam cię wydać za Ernesta. Byłoby to z twojej strony czarną niewdzięcznością, gdybyś mi się teraz odpłaciła separacją. Byłaś tylko żoną młodszego brata, a to umożliwiło już Adasiowi majętne ożenienie się. Pomyśl tylko, jakie marjaże mogą porobić Kornel i Eustachy teraz, skoro jesteś żoną ordynata!

Klimunia nie dała na to wszystko żadnej odpowiedzi. Siedziała tylko ze smutnie spuszczoną głową a uśmiech blady na jej uściech zdradzał, że argumenta Laury żadnego na niej nie robiły wrażenia.

Tu podjął Kornel nić perswazji, nieco inaczej, mówiąc:

— O żadnych świetnych marjażach dla siebie nie myślę. A z innych nieco powodów muszę poprzeć Laurę. Chcesz być rozwódką i postępujesz bardzo nierozsądnie. Chyba sobie nie uprzytomniłaś tego, jakiem jest stanowisko rozwódki u nas; nic nie ma smutniejszego, nic nie bardziej upokarzającego. My w Polsce mamy to przekonanie, że kobieta, która męża porzuciła bez najkonieczniejszych powodów, jest występną kobietą. Zważ, że nasz ojciec jest tego samego przekonania i zastanów się, czy w swoim teraźniejszym stanie zdrowia, przeżyje ten cios, któryby na niego spadł, gdyby się dowiedział, żeś męża porzuciła? I to w jakich okolicznościach? Czy nie rozumiesz tego, że wyjeżdżając z Hohenschwangau dasz słuszność tym wszystkim, którzy cię czernią? Wyjedziesz tak, jakby cię mąż był napędził za to, że romansowałaś z królem. I na co ci takiej opinji u ludzi, która z pewnością i do naszego kraju zajdzie? Zostań, gdzie jesteś! Przecierp, pełń przyjęty na siebie obowiązek. Tak tylko możesz zasłużyć na szacunek u ludzi i u siebie samej, bez którego życie doprawdy nic nie warte.

— Szacunku dla siebie samej dotąd nie straciłam, bo nie zrobiłam nic złego, a jestem przekonana, że właśnie ten szacunek utracę, jak tu dłużej zostanę. Bo tu prawdę mówić niepodobna. Abym tu mogła wytrzymać, musiałabym potakiwać temu, co mnie otacza, a kłamać i kłamać nieustannie; musiałabym sobą gardzić, tak, jak gardzę tymi, którzy mnie otaczają. Chcesz, abym dbała o sąd ludzki? Trudno, bo wiem już, jak oni sądzą krzywo, jak nie wypowiadają nawet własnego sądu, tylko udają oburzenie, albo zadowolenie przez rachubę, dla jakichś najmizerniejszych celów. Zresztą, jeśli bezecne plotki o moim stosunku z królem Ludwikiem teraz nie umilkną, nie będzie w tem chyba mojej winy. Po tem, co się stało, może chyba zła wola mówić, że ja go kocham. Sama jedna wypowiedziałam o nim gorzką prawdę, sama jedna go potępiłam, pośród tłumu, podchlebiającego haniebnie.

To rzekłszy, wstała Klimunia z krzesła i odeszła; ale słowa brata nie przeminęły bez wrażenia dla niej. Wspomnienie ojca bodło ją. Pytała się samej siebie nieustannie, jak ojciec jej odjazd osądzi i czuła, że ten odjazd potępi. Do właściwej, wewnętrznej walki nie przyszło jeszcze, bo głębokie, bolesne rozgoryczenie i moralne oburzenie, górowały zupełnie nad wszelką refleksją. Ale, gdy Schmalkalden, zostawszy z nią sam na sam, tego samego dnia po objedzie, przy zapalonych już świecach, usiłował rozmowę naprowadzić na przedmiot zamierzonej przez nią separacji, nie broniła tego.

Mogło zatem przyjść do tego, że Schmalkalden spytał się jej wprost:

— Niechże mi pani powie, dlaczego pani chce odjechać Ernesta na zawsze? Dlaczego pani jego nie dopuszczasz do żadnej poważnej rozmowy z sobą? Dlaczego pani tak okrutnie poniewierasz mężem, z całego serca przywiązanym? Niech pani raczy wyraźnie odpowiedzieć, co on osobiście wobec pani zawinił, że pani chcesz zburzyć swoją i jego przyszłość?

Krew zalała lice Klimuni, kiedy podniósłszy głowę, odpowiedziała: — I pan, który jesteś zwykle takim przenikliwym pytasz się jeszcze?

— Tak jest. Pytam się, nie rozumiem, i proszę o wyraźną odpowiedź.

— Chciałam sobie gwałt zadać, chciałam być dobrą żoną, mimo to, że wiedziałam już, że nie ma u nas żadnych myśli i żadnych uczuć wspólnych. Spotkałam się z waszym królem; wydało mi się że on jest dostępniejszy dla moich wyobrażeń od kogo innego, i wdałam się z nim w częste rozmowy, spodziewając się, że zdania, potem wypowiedziane przez króla, wpłyną i na mojego męża, i pomniejszy przedział moralny pomiędzy nim a mną. Mówiąc z królem, myślałam o Erneście, i nie przypuszczałam aby on mnie mógł podejrzywać. Temczasem podejrzywał, i nie stanął w mojej obronie, kiedy drudzy czernili. Cóż może być wspólnego pomiędzy mną a mężem, który mnie nie ufa? któryby mnie porzucił w najboleśniejszej chwili? Wszak kiedy w tym samym tu pokoju zemdlałam, w ów wieczór pamiętny, który stał się początkiem tylu nieszczęść, Ernest mnie ratował.

— Ernest miotany burzą gwałtowną uczuć, wybiegł wtedy do ogrodu; nie było go wtedy przy nas. Zresztą przypuściwszy, że Ernest zbłądził, był to błąd chwilowy i nie był to błąd śmiertelny. Pochodził z miłości namiętnej. Takim błędom zwykły kobiety przebaczać. Zresztą czyż pani sama masz prawo do takich ostrych sądów? Powiedz pani? Czy wszystkie błędy były po stronie Ernesta? Czyż pani nie zbłądziłaś, nie omyliłaś się srodze, chcąc używać naszego króla, jako łącznika w swojem małżeństwie? Trzeba, abyśmy przebaczali naszym winowajcom, na to, aby nam kiedyś przebaczono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

póki nie zginęli. Przez cały dzień niemal szalała rozpasana tłuszcza i dopiero wódka zdołała zalać jej dzikość. Zarekwirowane oddziały wojska nie wiele wskórały; zresztą następnego dnia miasto jakby wymarło. Panika wypędziła z miasta również komendantów pułkowych i wojsko stało bezradne, nie wiedząc, co począć. Musiano osobnymi posłańcami szukać panów pułkowników i sprowadzać rozkazy, które oczywiście stały się tymczasem bezprzedmiotowe.

W sprawę wdał się sam car. Przybył na miejsce katastrofy, stanął pośród tłuszczy, przygotowującej nowe ekscesa i groźnym okrzykiem: Na kolana! przyprowadził w jednej chwili wszystko do ładu. „Na kolana! — ozwał się — zanoście modły za dusze tych, których wczoraj zamordowaliście niewinnie!

Czy nie zabawne?

Obecnie — jak wspomniałem — nie wywarła cholera na Petersburg zbyt silnego wrażenia. Pospólstwo dałoby się może porwać znowu szaleństwom, ale władza policyjna jest dziś silniejszą i sprężystszą, niż *anno olim,* a car nie poprzestałby prawdopodobnie na zaleceniu modlitwy za zamordowanych. Że bajki najrozmaitsze rosną, jak grzyby po deszczu, nietrudno nam odgadnąć. Jedna z nich opowiada o strasznych ludziach, na poły nihilistach, na poły Polakach, którzy nocą łódkami wybierają się na Nowę i zatruwają cholerą miejsca, w których lud czerpie wodę. Kilka z nich policja już przychwyciła, nie może jednak wyłapać wszystkich pociemku i dlatego zaleca, by wodę przed użyciem przegotowywano. Bajka ta charakteryzuje lud rosyjski, wietrzący we wszystkiem dzieło czyjejś złości. Powstała ona niezawodnie i stąd także, iż pospólstwo zrozumieć w żaden sposób nie może, dlaczegoby woda przegotowana miała być lepsza od surowej.

Cholera nie zamąciła także spokoju członkom kongresu kolejowego, którzy biesiadowali w najlepsze i zapijali szampana bez dodatku kwasu solnego. Prawdę mówiąc, to biesiad było na tym kongresie więcej, niż czegokolwiek innego. Delegaci francuscy byli na każdym kroku wyszczególniani; nawet minister Witte, zagajając kongres, spalił na ich cześć porządną dozę kadzidła, nadmieniając, że np. na polu kolejnictwa Rosja ogromnie wiele ma do zawdzięczenia francuskim inżynierom. Jest to jednak niewinna przenośnia tylko; kto bowiem zna historję kolei w Rosji, wie także, iż przy budowie dwóch najstarszych linij (carskosielskiej i nikołajewskiej) francuscy inżynierowie wcale nie współdziałali. Linię carskosielską zbudował był Amerykanin Gerstner; on również przeprowadził wstępne studja do budowy linji, mającej połączyć Petersburg z Moskwą. Dla nabycia wiadomości praktycznych z tego zakresu wysłał car Mikołaj pułkowników Krafta i Melnikowa nie do Francji, jeno do Ameryki.

Niemniej jednak Francuzi z ubolewaniem podnoszą, że ich delegaci nie znaleźli w Petersburgu ani śladu wspomnienia zeszłorocznych uroczystości kronsztadzkich. W teatrze, w gablotkach sklepów, na etykietach, pudełeczkach z zapałkami — wszędzie Francja i Francuzi świecą nieobecnością. To ich razi — to ich boli. We Francji każde niemal dziecko zna cara z obrazków, a tu nierzadko spotyka się ludzi, którzy nie wiedzą nawet o istnieniu Carnota..

(bp.)

Wystawa przemysłu budowlanego.

II.

Z prawdziwem zadowoleniem przystępujemy do sprawozdania z działu wystawy produktów keramicznych, objętych klasą 2 i 8, a w części i 7. W klasach tych mieszczą się: cegły, kamienie sztuczne w pojedynczych okazach i konstrukcjach, wyroby z gliny, do pokrycia dachu służące, wreszcie inne produkty keramiczne, jak terrakoty, wyroby szamotowe, kamionkowe, roboty kaflarskie, majoliki i t. d. Wyszczególnione właśnie przedmioty stanowią 49 pojedynczych expozycyj, a więc poważną część całej wystawy. Z tej liczby przypada na firmy krajowe 25, na obce 24 wystawców. Ta cyfrowa równość jest bądź co bądź uderzającym faktem, a jak się z następujących wywodów okaże, ciekawym objawem walki konkurencyjnej — na szczęście dziś już na korzyść produkcji krajowej stanowczo rozstrzygniętej. Śmiałem wyda się może takie twierdzenie, zwłaszcza temu, kto zwiedziwszy wystawę krajową krakowską w r. 1887, nie śledził postępu w tym dziale przemysłu i znalazł się nagle na wystawie lwowskiej.

Dział keramiczny był, jak wiadomo, na krakowskiej wystawie jeszcze słabo zastąpiony, o ile tu mamy na myśli dachówki żłobkowane, piece kaflowe kolorowe, majoliki, terrakoty, wyroby szamotowe i t. p. Nagły postęp w ostatnich pięciu latach nie mógł właściwie ujść uwagi nawet ludzi obojętnych, bo pokrycia dachowe żłobkowanemi dachówkami, wprowadzenie pieców kaflowych kolorowych do nowych budowli, świadczyły o przełomie przemysłu budowlanego w tym kierunku.

Dziś dział keramiczny zajął na wystawie bezwzględnie pierwsze miejsce, dzięki energicznej i skutecznej akcji ze strony reprezentacji kraju, względnie komisji dla spraw przemysłu krajowego i przy znakomitej fachowej współdziałalności wprowadzonej w życie stacji keramicznej we Lwowie. Rzeczy można, że w ostatnich 5 latach nasz przemysł rozwijał się przeważnie pod hasłem „Keramika“ i rozwija się dalej w tak przyspieszonem tempie, że maluczko, a staniemy na własnych nogach i może nie długo zerwiemy się do lotu w kraje ościenne.

Przejdźmy do szczegółów.

Wystawa cegieł zwykłych, profilowanych, dziurkowanych, klinowych, a więc towaru, mniej lub więcej w każdej lepszej cegielni produkowanego, nosi widocznie znamię postępu tak co do czystości formy i wyglądu, jak i pod względem technicznych warunków.

Składa się na to z jednej strony naturalny postęp w fabrykacji, ulepszenie w przerobieniu gliny, w konstrukcji pieców i maszyn; z drugiej konkurencja wskutek słusznych wymagań budujących.

Nie wglądając w szczegóły, któreby mogły zająć wyłącznie fachowego czytelnika, a które znajdą wyraz w pismach technicznych, ograniczamy się na tem miejscu do ogólnej uwagi, że dziś w większych miastach naszego kraju o cegły dobre i ze względu na trwałość budowli pożądane, nie trudno.

Pozostaje tylko do życzenia, aby dobry materjał rozpowszechnił się i w mniejszych miejscowościach i aby był artykułem i dla włościan przystępnym, boć to przecie pierwszego znaczenia środek chroniący ich własność przed pożarem. — Skoro już mowa o ogniochronnym materjale, to równorzędne miejsce należy się tutaj produkcji dachówek, a przedewszystkiem dachówek żłobkowatych, nadających się wybornie do naszych stosunków.

Nie dawno temu, kiedy zagranica w kierunku zachodnim oceniwszy znakomite własności tego wyrobu, rzuciła się gwałtownie do fabrykacji na wielką skalę i znalazła obszerne pole zbytu nie tylko u siebie, ale i daleko na wschodzie.

U nas przyjęły się dachówki żłobkowane stosunkowo bardzo prędko, a przez kilka lat firmy obce, a w pierwszym rzędzie Towarzystwo akcyjne „*Wienerberger Ziegelfabriks u. Baugesellschaft*“ — zbierało z Galicji rokrocznie setki tysięcy.

W roku 1887 istniały w Galicji dwie fabryki żłobkowanych, czyli t. zw. felcowanych dachówek, a mianowicie: w Chyrowie i Bierdziatce i reprezentowane były na wystawie krakowskiej. Dziś mamy już w kraju ośm fabryk, a między niemi kilka na wielką skalę i wzorowo urządzonych. Dachówki, na wystawie lwowskiej złożone, świadczą więc przedewszystkiem o wzroście produkcji tego artykułu, a następnie i o wydoskonaleniu fabrykacji. To też znalazły się i znajdują nie tylko coraz szersze zastosowania, ale starczą w znacznej części na zaspokojenie wzrastającego popytu i rugują teraz wiedeńskie tak nagle, że zupełne wyeliminowanie zagranicznych dachówek jest kwestją najbliższego czasu. Rzecz prosta, że fabrykanci pozakrajowi czują, że im się grunt z pod nóg usuwa, zaostrzają walkę konkurencyjną i wpływają tem samem na obniżenie cen krajowego produktu. Wobec bogatych i licznych pokładów dobrej gliny, jest nadzieja, że w krótkim czasie wzrośnie liczba fabryk dachówek żłobkowanych, wówczas nikt o zagranicznym towarze nie pomyśli, a dalsza akcja mieć będzie ten główny cel, aby wyrób krajowy zastąpił nie tylko, jak dziś, łupek i blachę, ale gont i słomę.

Już dziś słychać, że włościanie, w pobliżu fabryk mieszkający, używają do pokrycia dachu żłobkowanych dachówek.

Zbyteczną byłoby dowodzić rzeczą, jakie znaczenie ma dachówka na wiejskiej chacie. Krom samych włościan, odczuwają to najlepiej towarzystwa ubezpieczeń i do nich to, jak i do władz lokalnych, do korporacyj zwracamy nasze uwagi w nadziei, że i nadal dołożą wszelkich starań, aby powołać do życia nowe a wspierać istniejące już fabryki dachówek — tego najtrwalszego i najtańszego ogniochronnego materjału. Przewidujemy, że przy skutecznym poparciu tej gałęzi przemysłu, dachówka okaże się conajmniej tak tania, jak gont, a może między nim a strzechą zajmie pośrednie stanowisko. Obok własności ogniotrwałych, posiada ten artykuł tak ważne inne przymioty, (nieprzemakalność, lekkość, trwałość i łatwość krycia bez żadnych fachowych wskazówek) że już obecnie, mimo stosunkowo znacznych kosztów transportu, rozchodzi się daleko po za miejsca fabrykacji.

F. S

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Niedziela 4. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Popisowe strzelanie dr. Aleksandra Marjańskiego na strzelnicy miejskiej.

Zabawa towarzyska „Skały“, połączona z przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie własnym. Początek o godz. 4.

Teatr letni: „Teść“. komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Gościnny występ p. Wincentego Rapackiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Poniedziałek 29. sierpnia.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Koncert muzyki wojskowej 24. pp. na strzelnicy miejskiej.

Teatr letni: „Zemsta.“ Gościnny występ p. W. Rapackiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Od wydawnictwa. Nadzwyczajny dodatek do numeru 248 naszego pisma, wyjdzie w poniedziałek o godz. 10. rano.

Wiadomości osobiste. Lekarz miejski dr. Tarczuch, specjalista w chorobach skórnych, wyjechał do Wiednia na kongres dermatologów. — Wiktor hr. Baworowski, zaszczytnie znany poeta i tłumacz dzieł Byrona, wyjeżdża w tych dniach do Rzymu, aby uzyskać błogosławieństwo papieża dla fundacji, którą otworzyć zamierza i na którą przeznaczył cały swój majątek. — Radca dr. Merczyński wyjeżdża dziś na Podole rosyjskie.

Nekrologja. Karolina z Miklińskich Krzyżanowska, zmarła w Szczawnicy d. 20. zm. — Karol Rypiński, wychowaniec warszawskiego uniwersytetu, nestor malarzy, uczeń prof. Jana Rustema i W. Smokowskiego. u których kształcił się od r. 1825 do 1831, zmarł w dniu 29. zm. w Wilnie. — W Warszawie zakończył życie onegdaj śp. Alojzy Szulc, b. członek b. IX. departamentu rządzącego senatu, obywatel miasta Warszawy, w 88 r. życia. — August Bernacki, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie d. 2. bm., w 56 roku życia. — Ks. Marceli Chojnacki, niegdyś ksiądz unicki w Galicji, potem protojerej prawosławny w Janowie, na Podlasiu, zmarł licząc lat 60. — W gubernji siedleckiej zmarł także inny renegat ks. Wł. Żukowiecki, proboszcz prawosławny w Woli Wereszczyńskiej, licząc lat 42. — Józef Wincenty Stachowski, dyrektor centralnego zarządu dóbr hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, zmarł w Raju koło Brzeżan, przeżywszy 72 lat.

Kalendarz. Niedziela (4.): Rozalji P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 28, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Do komitetu wystawy krajowej wydelegowała brodzka rada powiatowa swego marszałka p. Salego, a na cele wystawy przeznaczyła datek w kwocie 250 zł, płatnych w dwu latach. D legatem brodzkiej rady gminnej do tegoż komitetu będzie burmistrz miasta Brodów, p. Witosławski.

Z Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa. Minister dla Galicji p. Filip Zaleski, wpisał się na listę członków Towarzystwa.

Otwarcie szkół, a cholera. Przed kilku dniami wskazaliśmy na niebezpieczeństwo, jakie stąd grozi, że pomimo szybko zbliżającej się do nas epidemji cholerycznej, nie odroczono na razie otwarcia szkół publicznych. W tej samej sprawie piszą do *N. Fr. Presse*, co następuje: Skoro cesarz ze względu na stosunki sanitarne zrzekł się zamiaru odwidzenia Lwowa, zdumiewającem jest doprawdy, że rada szkolna krajowa uznała za stosowne nowy kurs szkolny rozpocząć, jak zwykle, z dniem 1. września. Młodzież galicyjska, a zwłaszcza wschodnio-galicyjska, ma krótsze, niż gdzieindziej, ferje, we Wiedniu bowiem np., jak zresztą w całej Austrji dolnej i górnej, trwają ferje od 1. lipca do 15. września, t. z. $2^1/_2$ miesiąca, podczas, gdy w Galicji przeznacza się na ten cel zaledwie $1^1/_2$ miesiąca. W roku bieżącym niesłychane upały w drugiej połowie sierpnia, nie pozwoliły uczniom należycie feryj wyzyskać, teraz zaś, ledwie nastało lekkie oziębienie powietrza, ma ona znowu pocić się! Czyż nasza młodzież nie zasługuje na tyle względów, co wojsko? I czy to nie byłoby ze względów sanitarnych wskazanem?

(m.) **Naczelnik państwowej rady zdrowia,** radca ministerjalny dr. Kusy, przybył wczoraj z Bełza o godz. 8. minut 15 rano do Lwowa, witany na stacji kolejowej Kleparów przez prezydenta miasta p. Mochnackiego, wiceprezydenta p. Marchwickiego, fizyka dr. Pawlikowskiego i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera. Radca Kusy, któremu towarzyszy protomedyk dr. Merunowicz, udał się najpierw na Janowskie, celem zwidzenia baraku cholerycznego koło cmentarza, którego budowę już rozpoczęto. Stąd pojechał na ulicę Na Błoniach, gdzie się znajduje miejski szpital obserwacyjny przeznaczony dla chorych, przybywających koleją do Lwowa. Po oglądnięciu szpitalika, nastąpiło zwidzenie ogrzewalni, a właściwie przytuliska dla ubogich przy ulicy Kleparowskiej, a następnie do zakładu dla nieuleczalnych i uzdrowieńców fundacji Bilińskiego, oraz szkoły miejskiej im. Czackiego. Wszędzie znaleziono wzorowy porządek, a radca kr. Kusy, który bawił już raz we Lwowie w roku 1888, w czasie zjazdu lekarzy i przyrodników, kilka razy podnosił, że miasto nasze od tego czasu znakomicie się zwiększyło i upiększyło. Również wyraził się dr. Kusy z wielkiem uznaniem dla gminy miasta Lwowa, za energiczne przeprowadzenie zarządzeń antycholerycznych.

Po zwidzeniu wyżej wymienionych budynków i urządzeń udał się dr. K. do namiestnictwa, gdzie się odbyła konferencja lekarska. Po objedzie u dr. Merunowicza o godzinie 3. po południu, opuścił delegat ministerstwa Lwów, udając się w dalszą podróż inspekcyjną do Brodów i Podwołoczysk. Jak się dowiadujemy dr. Kusy zwidzi także Husiatyn, Śniatyn, dalej Czerniowce, Nowosielicę i Seret, skąd z pospiesznym raportem o stanie zdrowotnym Galicji i Bukowiny uda się wprost do Wiednia.

Nowa fundacja stypendyjna. Po zgonie ś. p. księcia Leona Sapiehy zawiązał się komitet, który za pozwoleniem władz zajął się zbieraniem składek na założenie we Lwowie bursy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, noszącej imię śp. ks. Leona Sapiehy. Składki te urosły do sumy dość znacznej (obecnie wynosi majątek fundacji blisko 14.000 zł.), która jednak nie wystarcza na założenie bursy — co było przyczyną, że władze rządowe odmówiły na teraz swego zezwolenia na ukonstytuowanie fundacji.

Za inicjatywą Sejmu, nawiązał Wydział krajowy rokowania względem ukonstytuowania fundacji w sposób nieco odmienny, a umożliwiający bezzwłoczne jej zatwierdzenie i wprowadzenie w życie. Nad tą propozycją zastanawiali się wczoraj na posiedzeniu, odbytem w gmachu sejmowym, sproszeni w tym celu przez Wydział krajowy członkowie komitetu, który się tymczasem już był rozwiązał. Obecni pp.: Aleksander Jasiński, dr. Euzebiusz Czerkawski, dr. Emanuel Roiński, dr. Ignacy Kamiński, dr. Robert Czaykowski, Stanisław Niemczynowski i Hipolit Pietraszkiewicz oświadczyli jednogłośnie, że zgadzają się, ażeby Wydział krajowy ukonstytuował i aktywował fundację nie jako bursę, tylko jako fundację stypendyjną dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, uczęszczających do lwowskiego seminarjum nauczycielskiego. Fundacja nosić ma nazwę „Fundacja stypendyjna im. ks. Leona Sapiehy dla kandydatów stanu nauczycielskiego“, a zarząd jej i rozdawnictwo sprawować ma Wydział krajowy, który również oznaczać będzie liczbę i kwotę stypendyów. Stypendja nadawane być mają ile możności na utrzymanie w jednej z burs lwowskich, z zastrzeżeniem wstąpienia do niej.

Alarmująca pogłoska rozeszła się wczoraj po Lwowie. Zatrudniony w „Drukarni Związkowej“ zecer August Bernacki, liczący lat 56, dostał nagle w piątek o godz. 12. w południe silnych kurczów żołądkowych. Chorego odwieziono do domu przy ul. Długosza l. 31 i zawezwano czterech lekarzy dr. Łopackiego, Skałkowskiego, Schmidta i Stellę Sawickiego. Po zaordynowaniu odpowiednich środków leczniczych, zrobiło się choremu na chwilę nieco lepiej, jednakże około godz. 8. stan jego znowu się pogorszył tak, iż o godz. 9. wieczór wyzionął ducha. Wobec tego, że lekarze nie mogli stanowczo orzec, na jaką chorobę umarł Bernacki, a nie był wykluczony wypadek cholery, fizykat miejski zarządził obdukcję zwłok, która się odbyła wczoraj po południu o godz. 5.

Wystawa przemysłu budowlanego. Dla wygody publiczności, zwidzającej wystawę i za staraniem komitetu, będą kursować omnibusy, z placu Halickiego do gmachu politechniki, przez ulicę Leona Sapiehy, w godzinach popołudniowych, począwszy od dnia 2. t. m. Powozy omnibusowe odjeżdżać będą w obu kierunkach w odstępach półgodzinnych. Cena przejazdu 10 ct. W razie potrzeby zwiększy się ilość kursujących powozów.

Pomoc lekarska w nocy. Wiadomo dobrze tym, którzy musieli kiedyś szukać pomocy lekarskiej w nocy — jak ją trudno dostać. Mała tylko część lekarzy spieszy w nocy do chorego, inni albo „nie są w domu“ — albo „wyjechali“, albo „leżą chorzy w łóżku“. Z tego powodu nieraz już proponowaliśmy założenie stałej nocnej stacji ratunkowej, w której w każdej chwili możnaby znaleść pomoc lekarską. Zwracaliśmy się z tem żądaniem przedewszystkiem do gminy [illegible], dotychczas [illegible] uznawali konieczną potrzebę założenia takiej stacji, jednakże ci, którzy powinni się byli tem zająć, nic nie zrobili. Wczoraj dopiero dowiedzieliśmy się, że sprawą tą zajmowało się Towarzystwo lekarskie, jednakże z powodu braku stosownego lokalu, projekt założenia stacji nie mógł przyjść do skutku. Obecnie jednak jest wszelka nadzieja, że mieszkańcy Lwowa otrzymają pomoc lekarską w nocy, gdyż po przeniesieniu szkoły przemysłowej do nowego gmachu, opróżnionych zostało w ratuszu kilka ubikacyj, z których trzy zamierza p. prezydent Mochnacki oddać na urządzenie stacji ratunkowej. Sprawą tą zajmuje się gorliwie radny dr. Stroynowski, który, spodziewamy się, potrafi i w tym wypadku zabrać się energicznie do rzeczy, oddając tem samem miastu wielką przysługę.

Prywatny szpital. Komisarz dzielnicy drugiej p. Sąsiada, przeprowadzając rewizję domów żydowskich przy ul. Rzeźnickiej, odkrył prywatny szpital, utrzymywany przez pewnego tokarza. W chwili przybycia komisji znajdowało się tam około dwunastu żydków, chorych na oczy. Z tych sześciu uciekło, a resztę przesłuchał komisarz, celem pociągnięcia pomysłowego właściciela „szpitala do odpowiedzialności.“ Wszyscy ci chorzy zajmowali jeden pokój, a brud i niechlujstwo, tam panujące, nie nadają się wcale do opisu.

Nowa pow. dyrekcja skarbu. Lwowska krajowa dyrekcja skarbu uchwaliła już stanowczo kreowanie powiatowej dyrekcji skarbu w Żółkwi, w którym to celu zawartą została ugoda z przedsiębiorcami co do wybudowania tamże na ulicy kolejowej budynku na umieszczenie wszelkich kancelaryj, oraz oddziału straży skarbu.

Pociągi nocne, z Rosji nadchodzące, zostały z powodu niebezpieczeństwa cholery zniesione.

Tragiczny skutek rumacji. W Cwitawie ślusarz Richter, skutkiem wypowiedzenia pomieszkania, rozpłatał sobie wnętrzności i podpalił dom, w którym mieszkał. Dom zgorzał. Zwłoki Richtera znaleziono w perzynie, zupełnie zwęglone.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Porąbka uszewska, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Główna trafika w Rynku, dzierżawiona przez p. Knappa, przeszła w tych dniach w ręce żydowskie. Dotychczas prowadzona ona była wzorowo, obecnie jednak, gdy dawniejszy, wprawny personal chrześcjański usunięto, zastępując go małemi żydowczkami. nieład i nieporządek przechodzi wszelkie granice. Interesowani muszą wyczekiwać całemi godzinami, zanim otrzymają żądany towar, a tymczasem żydki kłócą się, urządzając formalny jarmark. O ile nam wiadomo, w styczniu r. p. ma być trafika ta na nowo wydzierżawioną. Otóż zwracamy uwagę odnośnych władz, ażeby raczyły postarać się o to, by trafika wspomniana dostała się w ręce ludzi, którzy potrafią prowadzić ten interes z zadowoleniem i publiczności i mniejszych trafikantów.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 15·7°C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Pożary. Piszą do nas z Brodów: Wskutek nieustającej posuchy wszczęły się w naszym powiecie pożary; i tak w Hołoskowcach spaliło się 5 gospodarstw, szkoda wynosi około 300 zł. 4 gospodarze byli ubezpieczeni. W Dubiu spaliło się 7, a w Ciszkach 36 gospodarstw.

W obce ręce. Dobra rycerskie Wapno, w powiecie wągrowieckim, mające przeszło 1000 morgów obszaru, sprzedał p. Bolesław Moszczeński Niemcowi Kaumannowi z Frankfurtu nad Odrą. Donosi o tem *Dzien. Poznański*

Urodziny Kossutha. Wobec wątpliwości co do dnia urodzin Kossutha, udał się do niego bezpośrednio z zapytaniem w tej mierze znany pisarz Kohut. Kossuth nie może sobie dokładnie przypomnieć daty. Twierdzi wszakże że urodził się między d. 16.—19. września 1802 r.

Rzadki fakt. Dość rzadko się zdarza, aby matka, podrzucająca swe dziecię sama, lub za pośrednictwem innej osoby, dokładała później starań w celu odszukania biednego podrzutka. Taki jednak fakt zdarzył się w tych dniach w Warszawie. Nazwisko osoby poszukującej pozostało dotąd w tajemnicy, lecz sam fakt przedstawia się, jak następuje: Podrzutek, znaleziony gdzieś na ulicy, umieszczony był u Dzieciątka Jezus w początkach 1877 r. Zarządzona kwerenda wykazała, że chłopiec żyje i przebywa we wsi Kępa pod Warszawą u kolonisty, którego żona niemowlę wykarmiła i później do niego tak się przywiązała, że podrzutek już tam pozostał. Ubodzy włościanie otrzymawszy sute, przenoszące podobno 1000 rs wynagrodzenie, chłopca, obecnie 15-letniego oddali, zwłaszcza, że wszystkie potrzebne formalności były już załatwione, a tożsamość dziecka należycie sprawdzona. Wiejski [illegible] chętnie podążył za matką, z którą gdzieś daleko wyjechał.

Zola w obronie cudowności.

Donosiliśmy już, że Emil Zola udał się do Lourdes, celem dokonania studjów do nowej powieści Pospieszyła za nim cała zgraja reporterów i nie masz dziś większego dziennika w Paryżu, któryby nie poświęcał szpalt wszelkiego rodzaju interwiewom z Zolą na temat Lourdes. Sprawa ta stała się bieżącą, aktualną, a pomijając stronę reklamową, ścielącą drogę rozgłosowi przyszłej powieści autora *Débacle,* jest w tych rozmowach dużo ciekawych spostrzeżeń, wprost zadziwiających w ustach tego pokroju pisarza.

„Patrzyłem na najstraszniejsze cierpienia ludzkie — zwierzał się Zola przed pewnym współpracownikiem *Tempsa* — łzy cisnęły mi się do oczu na widok tej okropnej nędzy i boleści. Kto je widział, musi się wyzbyć wszelkich podejrzeń. Często lekarze zabraniają chorym podróży, ze względu na ich osłabienie; mimo to chorzy jadą do Lourdes, narażając się nawet na śmierć. I oto we wczorajszym pociągu paryskim zmarło dwie osoby.“ W kilka dni po przybyciu, zrzuciwszy maskę swego *incognito*, udał się znakomity pisarz do O Picarda, kierownika pielgrzymki i do O. Bordébata, przełożonego zakonników, strzegących groty i opowiada im, po co przybył. Przyjęto go z największą uprzejmością Dr. Boissarie, lekarz groty, oddał się do jego dyspozycji, zaopatrzywszy go we wszelkie możliwe pozwolenia i karty wstępu, tak, że wszystko stało przed nim otworem. Zwidzał więc Zola po kolei wszystkie zakłady w Lourdes, przeglądał księgi w których zapisane są wypadki cudownego uzdrowienia. Uderzyło go przedewszystkiem uzdrowienie młodej dziewczyny Klementyny Trouvé z Rouillé Jak opiewa świadectwo lekarza, który ją oglądał w Rouillé, przed przyjazdem do Lourdes, cierpiała ona na próchnienie kości w lewej stopie. Kość już wystawała, operacja była konieczną. Chora przybywa do Lourdes. I co się dzieje? Zanurzają ją w basenie, w którym spoczywa dwie minuty: wyjmują z wody, sącząca się rana nagle wyschła. Kości odmłodziły się, wyzdrowienie nastąpiło odrazu.

— Działo się to w roku zeszłym — opowiada Zola. — Pannę Trouvé widziałem teraz, widziałem ją uzdrowioną, lecz nie widziałem chorej. Pokazywała mi swoją nogę, która jest zupełnie zdrową, ale jak wyglądała ta noga w roku zeszłym, tego nie wiem, a to właśnie chciałbym widzieć przed zanurzeniem w basenie.

— Panie Zola — rzekła mi — nie wierzysz pan w cuda. Jesteś pan niedowiarkiem. Będę modlić się do Boga za pana.

„Brałem wczoraj udział w procesji, ciągnął dalej, szedłem tuż za Przenajświętszym Sakramentem Na drodze, przed grotą, klęczeli pielgrzymi z głowami, pochylonemi ku ziemi, lub leżeli krzyżem. Chorzy na noszach i wózkach wyciągali błagalnie ręce ku Przenajświętszemu Sakramentowi. Wielu łkało, inni zawodzili z pełnej piersi: „O Marjo! Dziewico! Uzdrów nas“, to znów: „Uzdrów ich!“ wołano ze wszystkich stron. Był to olbrzymi okrzyk wiary, błagający o życie... Przed grotą poryw tłumów jest nadzwyczajny, egzaltacja pielgrzymów, chorych i zdrowych, dochodzi do szczytu I oto widziałem ludzi, nie mogących się poruszyć, którzy nagle wstawali i chodzili... Ale podobne rezultaty bywają otrzymywane w szpitalach za pomocą sugestji. Żaden lekarz nie przeczy, że przed grotą zdarzają się wyzdrowienia, a Charcot wysyła do Lourdes tych ze swych chorych którzy wierzą. Nie ulega zatem wątpliwości że choroby nerwowe bywają leczone w Lourdes.

„W ogóle to, co tam widziałem, było nie tylko bardzo zajmującem, ale i wzruszającem. Między tymi chorymi panuje prawdziwie rozczulające braterstwo i bardzo często zdarza się widzieć, jak chory modli się o wyzdrowienie swego sąsiada, a nie o swoje własne... Wszyscy oni są w najlepszej wierze i żadną miarą nie można ich posądzać o komedję...

„Nie ulega wątpliwości, że obecnie nastąpił bardzo wyraźny zwrot ku mistycyzmowi. Nauka nie dotrzymała swych obietnic i zawiedzione tłumy wracają do religji. Nauka nie jest w stanie dać ani równości, ani tego ideału sprawiedliwości, za któremi ludzkość nieustannie goni.

„Dla mnie to przedmiot cudowny, tak piękny, jak temat *Débâcle*. Pragnę wprowadzić do mej nowej książki ruch neo-katolicki, prekonizowany przez p. de Vogüé i nową postawę polityczną Leona XIII. Dzieło takie nęci mnie bardzo i ciągle o niem myślę, lecz zapewne wezmę się do roboty dopiero za rok, gdyż teraz pracuję nad czem innem.

Korespondent *Gaulois* opisuje znów, jak Zola po odjeździe pielgrzymów zwidza grotę.

„Widok Groty zachwycił Zolę. Hr. Alfons Skarzyński, kuzyn kardynała Ledóchowskiego, prefekta „Propagandy, opowiadał mu o swej podróży tak prosto, jakby szło o przejażdżkę z Paryża do Chartres.

— Moja młodsza córka — mówi nam, wskazując na prześliczną 20-letnią panienkę o wielkich, czarnych oczach — miała chorobę mlecza pacierzowego; odmówiliśmy nowennę do Matki Boskiej z Lourdes i oto dziewiątego dnia wstała z swego łoża boleści, mógłbym powiedzieć, z swego łoża konania. Żona zaś moja jest od lat 8 suchotnicą, opuścili ją wszyscy lekarze i zrezygnowana czekała biedactwo śmierci Robimy ślub że w razie jej uzdrowienia odbędziemy pielgrzymkę do Lourdes. W jednej chwili została uzdrowioną i przerwaliśmy modlitwy przy konających, by zaintonować radosne „Te Deum“. Przybyliśmy tutaj z dziękczynieniem. Podróż osłabiła trochę moją żonę, lecz nie będzie ona prosiła o swe uzdrowienie. Nie chcemy nadużywać dobroci N. Panny.

Te ostatnie słowa były wypowiedziane z wzruszającą prostotą. Zola zanotował skwapliwie każdy szczegół tej rozmowy.

Wieśniak z okolicy Besançon przyszedł tu pieszo, ciągnąc za sobą żonę w wózku o kształcie trumny, zbudowanym przez siebie samego. Podróż trwała 70 dni. W grocie spostrzegamy młodą kobietę, dotkniętą chorobą piersiową, która zdobi oczy swych ofiar błyskami piękności. Przy niej na kolanach mąż jej, oficer, odmawia różaniec. Śliczna suchotnica nie kaszle w grocie. Nic bardziej rozczulającego, jak widok tego żołnierza, który przesuwa ziarnka różańca, jak zakonnica, a drugą ręką składa na kolanach swej żony kwiaty, pobożnie pocierane o grotę.

— Ta para znajdzie miejsce w mej książce — powiada Zola, głęboko wzruszony.

Następnie zwidzamy bazylikę. Zola jest zachwycony i notuje wszystkie chorągwie, ex wota i szable żołnierskie. W krypcie spotykamy się z oryginalnym podróżnym. Zupełnie Mounet Sully z Komedji francuskiej. I ku wielkiemu zdziwieniu dowiadujemy się, że to zwykły pielgrzym, który przybył tu pieszo z dalekiej północy.“

Nazajutrz Zola rozmawiał z tymże samym dziennikarzem.

— Spędziłem wieczór wczorajszy z lekarzami i skłoniłem doktora Boissarie do urządzenia sali ran zewnętrznych, w której cały świat mógłby stwierdzić stan rany przed i po uzdrowieniu. Jeśli jest prawdą że te rany goją się w basenie, jak zaręczają mi o tem ludzie, godni wiary, wówczas świat będzie nawrócony w Lourdes, a raczej przez Lourdes

Redaktor dziennika *Croix du Sud* badał specjalnie Zolę co do cudów, Zola zauważył, i. byłoby pożądanem, aby każdy lekarz towarzyszył swemu choremu do Lourdes i miał sposobność osobiście stwierdzić cudowność uzdrowienia. Wszystkie te zarzuty Zoli dowodzą tylko, że gdy idzie o wiarę, człowiek znajdzie zawsze tysiące wymówek i wykrętów. Wspomniany redaktor zapytał go nareszcie:

— Ale czy ostatecznie wierzysz pan, czy nie, w cuda?

— Wierzę w możliwość cudu. Zdaje mi się niepodobnem, chyba, że się w nie nie wierzy, wątpić o takiej możliwości.

— A widok tych chorych, tych tłumów modlących się, jakie sprawia na panu wrażenie.

— Ta strona pielgrzymki jest zachwycająca. Uderzyła mnie przedewszystkiem ta szczerość, jaką posiada tutaj miłosierdzie; co zaś do tych tłumów modlących się, to czy patrzyć na nie z ludzkiego punktu widzenia, czy brać je jako objaw uczucia religijnego, trudno znaleść coś piękniejszego. To wzrusza, to porywa. Usunąć to byłoby zamachem przeciw ludzkości.

Wreszcie *Univers*, opisując wyjazd pielgrzymów z Lourdes, powiada, że Zola przypatrywał się mu z niezmiernem zajęciem, biegając od wagonu do wagonu. I podziwiając rezygnację tych, co mniej szczęśliwi, nie dostąpili uzdrowienia, mówił:

— Widok ten rozczula mnie i zachwyca. Oto zakonnice, imponujące swą słodką wesołością, dobrym humorem, pogodą umysłu i poświęceniem. Ich szczęście jest szczęściem szczególnem, ma swą odrębną cechę i da się rozpoznać wśród innych. W braku uzdrowienia chorzy wywożą stąd odrodzenie, bijące z ich oczów. W oczach tych sama tylko czerstwość, serdeczność, sympatja, braterstwo, rozanielenie i zachwyt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zalesie, w powiecie niskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zgubiono dnia 31. sierpnia rano na dworcu kolei państwowej koszyczek pleciony, zawierający: damski złoty zegarek z łańcuszkiem złotym, kolczyki złote z rantami, broszki złote, srebrną i koralową, dwa sznurki rznietych korali, branzoletę granatkową i t. p. Uczciwy i łaskawy znalazca zechce zgłosić się w Administracji „Dziennika Polskiego“ pod literami B. C. gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Teść“, komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek „Zemsta“, komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry. Przedostatni występ gościnny p. Wincentego Rapackiego.

Wystawa sztuk pięknych powzkała w ostatnich dniach blisko ośmdziesiąt nowych obrazów i rzeźb. Pomiędzy innemi wystawiono utwory Gersona, dwa płótna większych rozmiarów, dalej Stasiaka, Koniuszki, Kotowskiego Damazego, Trojanowskiego, Wieloglowskiego, Janowskiego, Malczewskiego, Strojnowskiego, Bieńkiewicza, Schnarbacha, Berkowskiego, Szernera, Skrutka, Swasiuka, Zubra Stanisławskiego, Krzesza, Grebego, Gottliebu, Dębickiego i Edmunda van Hore.

Do działu rzeźb nadesłali pp. Barącz „Popiersie z marmuru“, Lewandowski „Zgon Wajdeloty“, Popiel Antoni „Portret dr. J.“

W ostatniej zaś sali wystawiono serję akwarel i pastelli, na którą złożyły się prace: Rejchana, Janowskiego, Jankowskiego, Tondosa, Pociechy, Reyznera, Ciecińskiego i Gwiździńskiego.

Teatr letni.

(„Śluby panieńskie“ komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. Jedenasty gościnny występ p. Rapackiego na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej.)

P. Rapackiego spotkała onegdaj nader miła, a zupełnie zasłużona owacja, będąca z jednej strony wyrazem wdzięczności, a z drugiej aktem najwyższego uznania ze strony kolegów lwowskich znakomitego warszawskiego artysty. Onegdaj bowiem po raz jedenasty wystąpił p. Rapacki gościnnie na naszej scenie w roli Radosta w „Ślubach panieńskich,“ a dochód z przedstawienia tego przeznaczony był na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

Postępek ten szlachetny artysty znalazł odgłos w publiczności, która tłumnie pospieszyła do teatru, a wdzięczne uznanie u członków naszego personalu teatralnego, który znów uznanie to w sposób owacyjny objawili.

Gdy na odgłos hucznych oklasków po ukończeniu pierwszego aktu „Ślubów“ ponownie do góry uniosła się kurtyna, na scenie stali już zgrupowani artyści i artystki teatru naszego, półkolem otaczając kolegę warszawskiego. Na widok ten w całym teatrze przez chwilę zapanowała uroczysta cisza, przerwana nagle burzą oklasków, trwającą kilka minut, a równocześnie pani Stachowicz wręczyła solenizantowi okazały wieniec laurowy, opatrzony wstęgami o barwach narodowych ze stosownym napisem.

Gdy oklaski się nareszcie uciszyły, wystąpił naprzód z grona kolegów p. Zboiński i w krótkiej, ale serdecznej przemowie, wyraził hołd dla mistrza, który krocząc niezachwianie i wytrwale po ciernistej drodze aktorskiego zawodu, dosięgnął tak wysokiego szczebla artystycznej karjery, a siłą talentu, inteligencją i pracą wzniósł się wysoko po nad ogół powszedni. Mowę swą, wygłoszoną z prawdziwem uczuciem i przejęciem zakończył p. Zboiński pożegnaniem miłego gościa i słowami: do rychłego zobaczenia.

Wzruszony do głębi tą niespodzianą a tak serdeczną i miłą dlań owacją, p. Rapacki dziękował głosem wzruszonym za dowody pamięci i uścisnął dłonie pani Stachowicz i p. Zboińskiego, jako przedstawicieli całej lwowskiej drużyny artystycznej.

I znowu zerwała się w audytorjum istna burza oklasków, która następnie w ciągu przedstawienia powtarzała się nietylko po każdej odsłonie, ale niemal po scenie każdej.

Że p. Rapacki grał prawdziwie po mistrzowsku, że całe otoczenie starało się dostroić do tego — jak go nazwał p. Zboiński — mistrza w swojej sztuce, chyba dodawać nie potrzebujemy.

Wieczór onegdajszy zapewne na długo zatrzyma p. Rapacki w miłej pamięci — a jeżeli chwilę taką, jak wczorajsza nazwać może szczęśliwą, to równocześnie dopowie mu sumienie, iż rzetelnie na nią zasłużył.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawozdanie giełdowe domu bankowego E. Czeczowiczka we Wiedniu (I Schottenring 17). Wiedeń 1. wrześnie 1892 roku. Wiadomości o rozszerzaniu się cholery brzmią prawie mało jeszcze pocieszająco; zdaje się ona nawet dalej rozszerzać. Jeżeli nawet w skutek tego obrót interesów w wielu cierpi kierunkach i był także przyczyną, że targi efektów ostatniemi czasy były nader słabe, jest przecież nadzieja, że przez zaprowadzone wszędzie środki ostrożności, jakoteż z nastaniem chłodniejszej temperatury epidemja się zmniejszy i zlokalizuje a przez to i ogólny targ efektów się wzmocni. Można mieć tedy nadzieję dobrą na przyszłość, tem bardziej, że i żniwa ogólnie dopisały — i oczekiwać stanowczego polepszenia targu efektów.

Renty poszukiwane są przez publiczność jak przedtem, do lokowania kapitałów i zbywane szybko na targu pójdą wyżej w kursie.

Szczególniej na targu papierów bankowych przepowiada **austrjackie kredyty** z podwyżką około 3 zł. od początku bieżącego tygodnia i spodziewać się można dalszej zwyżki kursu, zwłaszcza, że zbliża się czas aktualnego stanu interesów pieniężnych: to samo powiedzieć można i o **kredytach węgierskich**, oraz bankach innych partycypujących w tych interesach.

Koleje: Ruch wielkich transportów i z tem połączone większe wpływy na kolejach dotychczas się nie rozpoczęły, gdyż z jednej strony transport zboża wskutek ogólnie dobrych żniw i wstrzymania importu do krajów potrzebujących, z drugiej zaś strony panująca cholera nie pozwoliły mu się rozwinąć i nastąpi to aż później. Wskutek trwałej posuchy zawiódł zbiór buraków, zagrożonym jest także eksport cukru, przez co najbardziej cierpią mianowicie dwie linje **kolei północno-wschodniej** i musiały znacznie obniżyć kursa, a jeżeli temi dniami obfity deszcz nie spadnie, prawdopodobny jest spadek dalszy. Wszystko to samo odnosi się także do **Towarzystwa kolei państwowej**, która dziś właśnie wykazuje przeszło 600 tysięcy zł. mniej w przychodach i ubytek ten do końca roku może się podnieść do 1 miljona, wskutek czego akcjonarjusze mogą się spodziewać o wiele mniejszej dywidendy, niż roku zeszłego, gdyż nawet może mieć miejsce ukrócenie kuponów od prioritetów, choćby nawet sądowe rozstrzygnięcie wypadło na korzyść akcjonarjuszów i choćby przyszło do odpisania książkowej wartości **czeskich komercjalnych kolei**; dalszy tedy spadek nie jest nieprawdopodobnym.

Targ losowy jest dobrze pokryty, a zyskują szczególniej **losy tureckie**, w skutek bardzo prawdopodobnego zwiększenia kwoty głównej wygranej. Oczekują one jeszcze dalszej zwyżki.

Na targu przemysłowym trzymają się koleje, podczas, gdy **akcje fabryk broni** spadły około 110 zł. przez nieprzyjście jeszcze do skutku dalszych liweranków broni i rozpuszczenia przez to robotników, których stan w porównaniu do dawnego zmniejszył się o połowę. Ten spadek kursów fabryk broni zaostrzy się bardziej jeszcze, jeżeli interes liwerunkowy **włoski** do skutku nie przyjdzie i który uważać będzie można za stracony przez wprowadzenie w życie „Societa metalurgica in Brescia“, którą założono kosztem 18 miljonów lir i na roboty adaptacyjne właśnie użyto 3 5 miljonów lir.

W ogólności oczekujemy na późniejszą jesień choćby nawet cholera omyliła rachuby — zwyżki na targu efektów, z wyjątkiem pojedynczych efektów, wymienionych w mem sprawozdaniu, a to w skutek lokalnych i specjalnych stosunków.

Ostatnie wiadomości.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył projekt takiej operacji finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek.

Po zwołaniu na 9. b. m. sesji sejmowej, zdawało się w pierwszej chwili, iż niepodobnem będzie dla Wydziału krajowego w tak krótkim czasie ukończyć studjów, prowadzonych na szerszą skalę nad kwestją trwałego uregulowania finansów krajowych. Wydział krajowy zamierzał pierwotnie sprawę tę przedstawić Sejmowi dopiero na następnej w grudniu b. r. zwołać się mającej sesji. Dzięki jednak niezmordowanej pracy szefa departamentu finansowego Wydziału krajowego p. Romanowicza, **kwestja uregulowania finansów krajowych postąpiła w ostatnich dniach tak dalece naprzód, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa Wydział krajowy już na zbliżającej się sesji przedstawi Sejmowi konkretne wnioski w tej sprawie.**

W ostatnich trzech dniach odbywają się codziennie bez przerwy obrady w Wydziale krajowym w tym przedmiocie, a dziś lub jutro zapadnie ostatnia decyzja, jaką przedsięwziąć należy operację finansową, ażeby ta umożliwiła Sejmowi przez szereg lat następnych, **aż do zupełnego ukończenia obowiązków, które ciężą na kraju z tytułu ugody indemnizacyjnej**, pokrywanie corocznych dochodów bez dalszego podwyższenia dodatków i bez zaciągania corocznych pożyczek emisyjnych.

Prawit. Wiest. podaje depeszę okólną, rozesłaną przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych do reprezentantów Rosji za granicą, w sprawie dokumentów, ogłoszonych w bułgarskiej *Swobodzie*. Depesza brzmi: „La plupart des journaux à l'étranger ayant reprodnit et commenté en sens divers les prétendus documents publiés par la *Swoboda* et attribués au Gouvernement Impérial, ainsi qu'à certains de ses agents à l'étranger. Vous êtes autorisé à déclarer expressement, que tous ces documents sont l'oeuvre d'un faussaire“.

Cholera.

W sprawozdaniu naszem z dnia 1. września z posiedzenia miejskiej rady zdrowia, streściliśmy przemówienie dr. Wiktora, który twierdził, że niektóre osoby, przybyłe z zagranicy nie były poddane desinfekcji. Natomiast opuszczono ustęp, w którym pp. Marchwicki, Pawlikowski i dr. Merczyński wyjaśnili tę sprawę. Dr. **Merczyński** mianowicie bardzo obszernie wyjaśnił sposób desinfekcjonowania na stacjach pogranicznych — **a ponieważ był naocznym świadkiem, przeto mógł skonstatować, że desinfekcja odbywa się w sposób nader ścisły.** Lekarzom, stacjonowanym na granicy należy się wielkie uznanie za ich gorliwość i energję i nie można nawet mieć cienia wątpliwości co do ścisłego przeprowadzenia desinfekcji. Wyjaśniono dalej, że ów żyd z Hamburga, o którym wspominał dr. Wiktor, przybył jeszcze przed sześciu tygodniami do Lwowa.

* * *

(m.) Pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego odbyło się p. 2. b. m. posiedzenie miejskiej rady zdrowia. Dyrektor urzędu budowniczego zawiadomił radę, iż budowę baraków cholerycznych na Janowskiem już rozpoczęto. Koszta budowy baraku, który składać się będzie z trzech budynków, wyniosą 20.000 zł. Bazar będzie gotowy 15. września. Lekarz dr. Stroynowski wstawił wniosek, ażeby kosztem gminy urządzić we Lwowie **dziesięć stacyj ratunkowych**, a to po dwie dla każdej dzielnicy miasta. Stacje te mają być tak urządzone, ażeby posiadały odpowiednie ubikacje dla chorych, lekarza i służby. Nadto żądał dr. Stroynowski zakupienia dwóch desinfektorów oraz zaangażowania pewnej liczby lekarzy i służby na wypadek wybuchu cholery. Wobec tego, iż fizyk miejski dr. Pawlikowski na przyszłem posiedzeniu rady przedłożyć dkładny plan akcji ratunkowej, przedłożono wnioski dr. Stroynowskiego do uwzględnienia p. fizykowi. Celem dokładnego zbadania planu akcji ratunkowej, proponowanej przez dr. Pawlikowskiego, wybrała rada zdrowia komisję, złożoną wyłącznie z lekarzy.

Wnioski dr. Stroynowskiego co do zakupna dwóch desinfektorów rada uchwaliła.

Nadto polecono komisarzom wszystkich dzielnic wyszukać odpowiednie ubikacje na stacje ratunkowe.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa rewizji osób, przybywających do naszego miasta z okolic, dotkniętych zarazą. Otóż dr. Pawlikowski podniósł, że magistrat jest dokładnie uwiadomiony przez policję o osobach, przybywających z Rosji i Niemiec. Osoby te są rewidowane przez lekarza miejskiego, a w razie potrzeby desinfekcjonowane. Również towary tak na komorze cłowej, jak i na kolei państwowej są poddawane dokładnej desinfekcji. Nadzór nad tem spełniają lekarze dr Elektorowicz i dr. Tatarczuch.

Dr. Merczyński zauważył słusznie, iż zaraz przy pierwszym wypadku cholery trzeba wystąpić z całą energją i wszystko, co było w jakiejkolwiek styczności z chorym (pościel bielizna suknie itd.), spalić. Również należy zwracać baczną uwagę na wodę, którą należy strzedz od zanieczyszczenia. Jeżeliby zaraz choleryczny dostał się do wody, niebezpieczeństwo byłoby bardzo groźne.

Dr. Stroynowski żądał z całą stanowczością, ażeby **pierwszego wypadku cholery nie ukrywano**, jak to miało miejsce za granicą, gdyż właśnie to ukrywanie przyczyniło się do rozszerzenia zarazy. Tego samego zdania był także dr. Pawlikowski. Łatwiej bowiem podjąć walkę ze strasznym wrogiem zaraz w pierwszej chwili, aniżeli dopiero wtedy, gdy on się na dobre w mieście rozgospodaruje. W końcu uchwaliła rada prowadzić dalej dokładną desinfekcję domów oraz wychodków w miejscach, gdzie się gromadzi więcej osób. Ze sprawozdania komisarza dzielnicy II. dowiedzieliśmy się, że **w gmachu św. Jura dotąd jeszcze nie zrobiono porządku.**

* * *

Ze **Sokala** donoszą nam: Ponieważ burmistrz miasta Sokala, mimo ciągłych nalegań starostwa do uporządkowania miasta się nie zabierał, uchwał komisji sanitarnej nie wykonywał, a nawet i komisji tej na posiedzenia nie zwoływał; przeto rozpczęło z dniem 1. bm starostwo na koszt gminy asanację Sokala pod własną dyrekcją przeprowadzać. Mamy nadzieję, że przy energji ck. komisarza pow. p. Grodzkiego Sokal wkrótce z brudów i nieczystości oczyszczonym zostanie.

* * *

Granica francuska pilnie jest strzeżona. Na stacjach są posterunki sanitarne, składające się z 10 osób, które zajmują się badaniem podróżnych i rzeczy. Każdy przejezdny po obserwacji dostaje paszport, który musi okazać następnie w miejscu przybycia. Wczoraj odbyła się w Fontainebleau narada ministerjalna, w której zastanawiano się nad dalszemi środkami anticholerycznemi.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. września. Koleje państwowe zastanowiły bezpośredni ruch osobowy w kierunku do Niemiec i Francji, tak, że na granicy musi się przesiadać.

Berlin 3. września. W ostatnim dniu zdarzyły się w Altonie, Kolonji i Wilhelmsburgu po 3 wypadki cholery, w okręgu szlezwickim 7 wypadków śmierci, w mieście Magdeburgu 2, w Schwerinie 5, w Berlinie 1 wypadek śmierci na cholerę. W berlińskich szpitalach leży 50 chorych na cholerę, podczas gdy równocześnie mnóstwo osób dotkniętych jest choleryną i cholerą *nostras*. Skonstatowano pierwszy wypadek śmierci na cholerę.

Hamburg 3. września. Wczoraj było 426 zasłabnięć i 184 wypadków śmierci, co oznacza **ponowne wzmożenie się cholery.** Socjalno-demokratyczny związek robotniczy dostarczył pewnej liczby ludzi prawdziwie nieustraszonych, którzy oddali się do rozporządzenia lekarzom i dozorują desinfekcjonowanie. Pogrzeby odbywają się tylko w nocy w którym to czasie na wielkich wozach spedycyjnych przewożą razem około 40 trupów.

Luneville 3. września. W załodze tutejszej zachorowało na dezenterję około 100 żołnierzy, z których dwu umarło.

Petersburg 3. września. Dziennik urzędowy charkowskiej gubernji oblicza, że do 22. sierpnia zmarło w Rosji na cholerę 107.657 osób.

Łańcut 3. września. Starostwo tutejsze zabroniło ze względów sanitarnych urządzenia w tym roku pielgrzymki na odpust do Leżajska.

Paryż 3. września. Od wczoraj powiększa się cholera widocznie. W dwóch szpitalach przyjęto wczoraj 18 chorych, a pięciu umarło.

Londyn 3. września. Wiadomość o ośmiu wypadkach cholery, które w ciągu ostatnich czterech dni zdarzyły się w Islington, sprawiła wielkie wrażenie. Zawleczenie zarazy nastąpiło skutkiem powrotu rodziny Rosenbaumów, zamieszkałej poprzednio w Hamburgu. Dwie osoby z tej rodziny już zmarły.

Australja naznaczyła w portach swych dla okrętów europejskich czternastodniową, dla amerykańskich ośmiodniową kwarantanę.

Hamburg 3. września. Wczoraj dostawiono do szpitali cholerycznych 426 osób, wywieziono na cmentarz 184 zmarłych na cholerę. Liczba zasłabnięć zwiększa się, natomiast zmniejsza się cyfra śmiertelnych wypadków. Ogółem zapadło dotychczas 3.917 osób, zmarło 1.877.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. września. Radca sądu krajowego **Stefko** mianowany prezydentem sądu obwodowego w Sanoku.

Berno 3. września. Z powodu konfiskaty pewnego pisma robotniczego urządziło wczoraj około 500 robotników demonstrację przed gmachem dyrekcji policji. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Budapeszt 3. września. Zapowiedziane na dzień 15. b. m. koncentracje wojska około Pięciokościołów zostały odwołane.

Wiedeń 3. września. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 315·12; laenderbanki 222·25; sztacbany 298·75; lombardy 101·37; alpiny 66·80; renta majowa 96·27; węg. renta złota 111·70.

Brody 3. września. Mimo całej czujności władz udało się całym tłumom włościan cichaczem przejść granicę dla wzięcia udziału w odpuście poczajowskim. Z powracających trzydziestu aresztowano z powodu braku paszportu; z tych znów czternastu dostało się do aresztu.

Mysłowice 3. września. Wedle najnowszego rozporządzenia nie wolno przepuszczać tu przez granicę żadnych wychodźców, chociażby nawet mieli paszporty i potrzebne środki pieniężne.

Wiedeń 3. września. Począwszy od dziś, wstrzymano wszelką bezpośrednią komunikację wagonów osobowych i sypialnych między Austrją a Niemcami. Nawet wagony pociągu Orient-Express, kursującego między Paryżem a Wiedniem, nie mogą przechodzić na tory austrjackie, lecz pociąg ten zatrzymywać się będzie na stacji granicznej, a podróżni przesiadać będą do innych wagonów.

Paryż 3. września. Na radzie ministerjalnej w Fontainebleau odbytej, postanowiono, że Carnotowi w jego podróży do Chambéry na uroczystość 100 letniego jubileuszu przyłączenia Sabaudji do Francji, towarzyszyć mają ministrowie Ribot, Freycinet i Roche.

Belgrad 3. września. *Odjek* oświadcza, że stronnictwo radykalne wcale nie występuje nieprzyjaźnie przeciw rejencji przeciwnie, radykalni walczą tylko i jedynie przeciw liberałom. Oświadczenie to uważają tutejsze poważniejsze koła jako chęć zbliżenia się radykałów do rządu.

Paryż 3. września. **Pomocnik** Cremieu-Foa, który Trochu'emu rzucił w twarz rękawicę z powodu wyniku procesu Morés i którego potem wszyscy oficerowie 8 pułku dragonów ciężko znieważyli, wezwany został do złożenia godności oficerskiej.

Mons 3. września. W belgijskich kopalniach Blaton i Bernissart przyszło do gwałtownych bójek między belgijskimi i francuskimi robotnikami. Z obu stron wzięto się nawet do strzelania. Żandarmerja przybywszy, aresztowała prowódców. Dopiero późno w nocy przywrócono spokój. Zewsząd donoszą o ruchu antifrancuskim.

Lizbona 3. września. Wzburzenie między robotnikami wzrasta bez przerwy. Socjaliści organizują zbiorowe manifestacje, żądające zaopatrzenia robotników z funduszów rządowych.

Wiedeń 3 września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·62, na wiosnę 7·98, żyto na jesień 6·?8.

Przypominamy, że depozytorami wina *Chassaing* we Lwowie są PP. Mikolasch, Rucker, Sklepiński i Wewiórski.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników rozpocznie się 1. października 1892 roku. Informacyj udziela od 6. do 7 wieczorem przy ulicy Piekarskiej nr 8.

Łabowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Do robót piłeczkowych narzędzia, forniery i wzory włoskie, monachijskie i lipskie poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji. 20

Apteka w Niemirowie poszukuje współpracownika.

Praktykanta zaraz poszukuje handel Roberta Barańskiego w Lisku.

Ucznia z praktyką lub **pomocnika** potrzebuje Ksawery Ziszka, handel korzenny w Kałuszu. 725

Notarjusz Mikułowski w Dobromilu poszukuje rutynowanego koncypienta. 728

26. Batorego 26. „MARJA." Poleca pracownię sukień damskich i szkołę kroju. 712

6 fikusów od 1½ metra do 2ch wysokości wychowanych w pokoju jest do sprzedania ulica Boimów l. 3, drzwi nr. 2.

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Antonina Arvay, nauczycielka muzyki w szkole dyrektora Marka, rozpoczyna kurs nauki z początkiem września. Ulica Zamojskiego 12, parter.

Od 15. września poszukuję **zdolnego subjekta cukierniczego** Righetti w Zaleszczykach. 722

Powróciłam do Lwowa Aleksandra Kłosiewicz, Chorążczyzna 13. 719

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów *„J. Batko Mussil",* przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Wpisy uczniów do prywatnej konc. szkoły normalnej, oraz przygotowawczej do szkół średnich, zostającej pod kierunkiem prof. Wajgla, rozpoczynają się 1. września przy ulicy Piekarskiej 8. 717

Strzelba Lancaster kaliber 16, ujęcie pistoletowe, wagi 2½ kilogram., zamknięcie systemu Scotta, kurki przednie najnowszej konstrukcji, całkiem nowa wraz torbą myśliwską jest do sprzedania za mierną cenę. Wiadomość pod l. 3, ulica Ormiańska, II piętro, nr. drzwi 18, codziennie od godziny 3. do 4. po południu

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż. Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

Ślusarz maszynowy zarazem monter poszukuje zajęcia. Zgłoszenia G. Cz. do Ajencji Technicznej. Lwów, Łazarza 10.

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca język francuski, muzykę i przedmioty szkolne przyjmie miejsce nauczycielki do dziewczątek w domu obywatelskim. Adres: J. N. Łyczaków 86, drzwi nr. 4.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21 Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ulica Kopernika l. 28. Pokoik kawalerski.

Pokoik z osobnem wejściem zaraz do najęcia za 5 zł. miesięcznie. Ulica Brajera 12, II. piętro, mieszkanie nr. 10.

Pokój z przedpokojem. Wałowa 31.

Willa z ogrodem przy ulicy św. Zofji l 25, zaraz tanio do wynajęcia. Wiadomość: Kościuszki 6, II. piętro. 724

Willa Jaga na Kastelówce. Pomieszkania do najęcia 2 i 5 pokoi z kuchnią, ogrodem, przedpokojem i wszystkiemi wygodami.

Poszukuję mieszkania złożonego z pięciu pokoi z kuchnią. Oferty wraz z ceną zgłaszać do Administracji „Dziennika."

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

B. Moją myślą przewodnią „ideał" aby go jak najprędzej uściskać i ucałować! Jako dowód częściowej wzajemności ideału słowo „dowód" wystarczy w natychmiastowej odpowiedzi, o co bardzo proszę, gdyż milczenie może wpłynąć ujemnie na pewne przyrzeczenia — i sprawiłoby nieopisaną przykrość. X.

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.

Uważać na markę ochronną i żądać Kwizdy Gichtfluid. Skład główny.

Kwizdy Gichtfluid

Cena ¹/₁ flaszki 1 zł. ½ flaszki 60 ct.

— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny.

Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Zakład froterski

Bednarskiego

we Lwowie, ul. Batorego 7.



Fabryka maszyn i narzędzi Ernest Dania & Comp.

w Wiedniu, X. Leebgasse 4.

Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Fraise" maszyny.

637 Cenniki gratis i franco. 1—26

---

250 guldenów w złocie

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt., Alojzy Hübner, draguerja — Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

KANTOR Hetmańska 22 **KANTOR** Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca do uprawy jesiennej od 1. sierpnia po zniżonych cenach

Mączkę i superfosfat z kości.

Gwarantując nietylko podany procent, lecz także jakość tych składników. 1822 1—?

Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.



Dr. Jasiński

O psychoterapii i „suggestji"

20 ct.

Kto potrzebuje

pomocy, przeprowadzenia jakiej sprawy lub interesu w Wiedniu **nawet w najtrudniejszych wypadkach** zechce się zgłosić po polsku do *S. J. Charles,* Wien, IV. Mittersteig 3.

Do kupna

poleca:

Majątki ziemskie od 20.000 do 2,500.000 zł.
Folwarczki.
Realności małych miast z gruntami.
Kamienice we Lwowie.
Grunta pod wille i kamienice.
Hotele.
Lasy różnego drzewostanu, oraz daje Dzierżawy mniejsze i większe

J. TOPOLNICKI

Koncesjonowana Ajencja handl. przem. Lwów ul. Panska 13.

(Impressa) 1888 1—1

TANIO!

wszelkie środki anticholeryczne i do desinfekcji

w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład materjałów aptecznych **Feliksa Glossa,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39.

Odbiorcom większej ilości **znaczny opust.** 1904 1—18

Największy w kraju

SKŁAD 1710 a 1—?

Środków desinfekcyjnych

dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:

Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,

miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.

Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła

Największy skład Materjałów i farb

Leopolda Litynskiego

magistra farmacji

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET

Portjery i meble własnego wyrobu.

W największym wyborze

Kapelusze, Cylindry i Klaki

z fabryki P. C. Habiga

poleca

Marcin Müller

we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

Buchhalter

biegły w polskiej i niemieckiej korespondencji, posiadający kilkoletnią praktykę handlową kantorową, otrzyma posadę w moim handlu. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy są biegli w korespondencji francuskiej i którzy poprzednio pracowali w większym handlu towarowym. Oferty upraszam tylko pisemne, bez świadectw oryginalnych. **Kazimierz Lewicki,** główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, we Lwowie, ul. Trybunalska.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1603

od roku 1853 istniejąca posiada **własny skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 13, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze 1550 można dostać u 1—?

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

Nowo otworzony

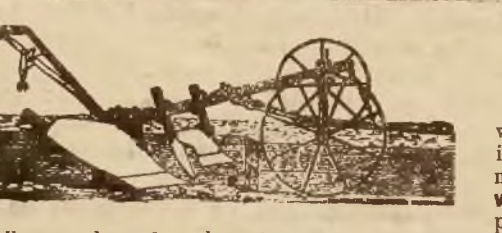
MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

pod firmą

BEŁTOWSKI & MOTYLEWSKI

przy ul. Sobieskiego l. 4. we Lwowie

otrzymali towary w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne. 1911 1—6



M. Korkes

Lwów

Gródecka l. 25.

wyłączny zastępca dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych **J. i M. Ulrichs Nastep. w Krasnem** i fabryki młocarń parowych i lokomobil **A. Bauera w Sarlingu,** poleca do spłacenia ratami, kieraty gareta lub dzwonowe, młocarnie ręczne i kieratowe młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 36 zacząwszy, trieury Patentu Heida, sieczkarnie, buraczarki, pługi, rzemienie, oliwy, dalej młocarnie z lokomobilami najlepszej jakości i konstrukcji z wielką działalnością i kosztuje np. 3-konna lokomobila z młocarnią sztyftową z przyrządem nasypującym etc. loco Lwów zł. 2.400. W tymże roku dostarczono następującym Panom garnitury parowe: JW. Panu hr. Badeniemu, JW. Panu hr. Wład. Baworowskiemu, JW Panu Kazimierzowi Obertyńskiemu, JW. Panu Zdzisławowi Obertyńskiemu, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Żurawicach, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Starem mieście, JW. Panu Turtinowskiemu, etc ku największemu zadowoleniu i mogę **świadectwami** w każdej chwili służyć. 1884 1—?

Ważne dla rolników!

Już nie ma śniedzi w przenicy

N. Dupuy'a zaprawa nasienna

używana przeciw śniedzi w pszenicy, owsie, prosie, jęczmieniu, kukurudzy etc. i we wszelkich nasionach, tej chorobie podlegających. Przy ścisłem przestrzeganiu przepisów użycia, łatwych do wykonania i umieszczonych na każdej paczce zaprawa ta **zapewnia skutek niezawodny.**

Cena paczki nasienia na 2 cetnary metr. (około 2½ hktl. = 250 litr) 25 ct.
„ „ „ „ 1 cetnar „ „ 1¼ „ = 125 „ 13 „

Skład główny dla Galicji we Lwowie w składzie maszyn rolniczych Marka Feuersteina, ul. Grodecka l. 57.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 / IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie 1847 1—?

poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy

jako najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.

Cena flaszki zł. 1·20 ct.

Dyplom honorowy Zagrzeb. 1891. Medal złoty Temesvar.

Kwizdy Płyn restytucyjny

Woda do umywania dla koni. Cena flaszki 1 zł. 40 ct. w. a.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu restytucyjnego.** Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumun. Nadworny dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1319 1—?

ZMIANA LOKALU.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?

że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3,

na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.

Doradca finansowy.

Administracja tego pisma udziela z wszelką gotowością także nieabonentom **objektywnych objaśnień i rad co do akcyj bankowych, kolejowych i przemysłowych,** jak również innych **papierów nowo powstałych.**

Doradca finansowy jest jako pewny i doświadczony doradca dla kapitalistów i spekulantów niezbędnym. Wychodzi 1., 10, 20. każdego miesiąca.

Abonament całoroczny jeden złoty.

Egzemplarz na próbę gratis.

Redakcja i Administracja: Wiedeń, I., Helferstorferstrasse nr. 11.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność zsuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzban uszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., **w Czerniowcach u Golichowskiego** następcy **Mahl** apt., w Tarnowie u **Maurycego Adlera,** w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Konstantego Wiszniewskiego

odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcji lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych.

Cena butelki litrowej 18 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"

Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.